

Anarcho-Biblioteka  
Teksty spod czarnej flagi



## Czy można żyć nie kłamiąc?

Augustyn Wróblewski

Augustyn Wróblewski  
Czy można żyć nie kłamiąc?  
1909

<http://lewicowo.pl/o-moralnosci/>

Tekst pierwotnie ukazał się w piśmie „Czystość. Tygodnik Etyczny”, 1909, nr 26. Przedrukujemy je za Augustyn Wróblewski: „Anarchista z rozpachy. Wybór pism”, w opracowaniu dr. Radosława Antonowa, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2010.

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

1909

Sprawa walki z kłamstwem interesuje wszystkich i postawienie tego tematu do dyskusji wzbudza zapal polemiczny, ale też i ogromną sprzeczność zdań. W początku 1905 r. postawiłem wyraźnie na publicznych zebraniach zasadę życia bez kłamstwa. Był to u nas pierwszy krok do podniesienia sztan-  
daru tej głównej sprawy ruchu etycznego. Utworzyło się w Krakowie Towarzystwo „Prawda”, liczące 40 członków, zalegalizowane z trudnością przez ministra. Zadaniem „Prawdy” było pielęgnowanie prawdziwości życia oraz zwalczanie kłamstwa. Utworzone było przy tym Towarzystwie kółko dzieci, celem którego było żywienie w młodocianych główkach idei prawdziwości życia i odwagi. Miało wychodzić pismo periodyczne, specjalnie tej idei poświęcone, pod tytułem „Prawda”, ale praca szła wątlým trybem i wkrótce upadła, równolegle z tym, jak upadały rozmaite inne nowe poczęcia ideowe epoki wolnościowej.

Ale myśl nie upadła i kiełkuje w polskich umysłach. Z powodu początku niniejszego artykułu, zamieszczonego w numerze 13 br., otrzymałem z wielu stron, od prenumeratorów, domaganie się drukowania dalszego ciągu. Pragnęli rozwiązania tej, tak ważnej, sprawy nie tylko ludzie dojrzały, ale i dorastające pacholęta. Idea prawdziwego życia świeci tak wspaniałym, pięknym blaskiem, że nęci ona każdy szlachetny charakter. I wciąż pytają: czy tylko można? I jak to osiągnąć?

Każdy, kto się zastanawia nad pytaniem, czy można żyć nie kłamiąc, powinien przede wszystkim pomyśleć o tym, czym jest to życie bez kłamstwa. Życie bez kłamstwa – to kult Prawdy, to kierowanie się we wszystkim, w uczuciach swych i postępkach, jedynie nakazem wewnętrznym z głębin sumienia płynącym, to zharmonizowanie całej naszej istoty na tych pojęciach, uczuciach, pobudkach życia, celach, ideałach i ideach, które jako prawdę przewodnią poznajemy. Życie bez kłamstwa – to ukochanie Prawdy, jako ideału najszczytniejszego, przedstawiającego sobą wszystko to, co za najszlachetniejsze, najlepsze, najistotniejsze i najbardziej godne ofiar i poświęcenia uznajemy. A czyż możemy zaliczyć kłamstwo do ideałów naszych?

Tego rodzaju rozmyślania dadzą człowiekowi możliwość pogłębić swe pojęcie o życiu bez kłamstwa, ukażą mu je jako piękną i nadzwyczaj prostą drogę, przy której widnieją drogowskazy: „Żyj podług własnego sumienia i podług własnych ideałów!”. „Jedność myśli, uczuć i czynów na drodze najszczytniejszego dobra, które jak bóstwo opanowuje istotę człowieka, to życie bez kłamstwa”. „Bądź bohaterem w życiu codziennym, miej tyle odwagi, aby iść prostą drogą, tj. aby nigdy nie kłamać”.

Do tego, aby nowy ogólny zwyczaj kulturalny mógł być wprowadzony, trzeba podniesienia poziomu kultury społeczeństwa tak wysoko, aby przygotowanym był grunt dla reform. W stosunku do pewnych epok z pewnością powiedzieć możemy, że ludzkość nie dorosła do zmiany tego lub innego obyczaju i dopiero po upływie wieków nadchodzi czas, gdy reforma w danej dziedzinie staje się możliwą, a nawet konieczną. Dzieje się to pod wpływem wielu różnorodnych, nie tylko ekonomicznych, ustosunkowań. Etyka ludzka nie jest stałą, lecz podlega ewolucji. Co dziś jest Złem bezwzględny i niedopuszczalny, to było w epokach dawniejszych tolerowane, a nawet uważane jako dobre i istotnie, mogło przynieść pewne korzyści dla podniesienia kultury i rozwoju społeczeństwa. Otóż widzimy, że w niektórych społeczeństwach, norweskim, fińskim, nastąpiły już takie czasy, że można nie kłamać. U nas jeszcze nie, ale nasze pragnienie Prawdy i wiara w Przyszłość zniewalają spodziewać się, że czasy takie i dla nas już wkrótce nastąpić muszą, a w stosunku do wyjątkowych, najodważniejszych jednostek, już nastąpiły. W życiu współczesnym, przejściowym, mogą się zdarzać sytuacje, gdy stosunki nie dorosły do możliwości niekłamania, gdy się okażą tak brutalnymi, że kłamstwo będzie jedyną samoobroną przeciw wstrętnemu złu, do żywiołu podobnemu, które człowieka przygniata jak napaść tygrysa lub lawina górską. Przeciw mordercy napastującemu nas albo naszych najbliższych ukochanych, kłamstwo może się zjawić jedynym środkiem obrony. Ale dla tych bardzo rzadkich i nielicznych wyjątków, gdy kłamstwo zostanie zastosowane intuicyjnie wobec ogromnego nieszczęścia i gdy się go żałować nie będzie, nie ma powodu odrzucać stałego nakazu w życiu, że nigdy nie trzeba kłamać.

Najważniejszą podwaliną życia etycznego jest prawda – prawda w mowie i uczynkach.

Człowiek, który nigdy nie kłamie, ani w słowie, ani w czynie, stoi już na tak silnym fundamencie moralnym, że jeżeli stale dąży do kształcenia własnego charakteru, to zapewnione ma powodzenie na tej drodze. Główną podstawą odrodzenia moralnego jednostki jest wstrzemięźliwość od kłamstwa.

Towarzystwa etyczne powinny starać się o to, aby w każdym ich czynie, w każdej ich publikacji, w całej ich robocie, panował wysoki ton wstrzemięźliwości od kłamstwa. Gdy się przejmą tą zasadą, to będą tak wysoko górować ponad ogółem społeczeństwa, zagrzężył w bagnie kłamstwa i obłudy, będą jaśnieć tak silnym blaskiem wyższości moralnej, że samym swym istnieniem pokonywać będą zło z tego bagna wyrastające.

Powiadają, że Prawda oślepia. Tak, ale oślepia ona tylko tych, którzy się jej boją. Człowiek prawdziwy psuje swój wzrok, gdy ma przed sobą bagniska kłamstwa i poprawia go patrząc w oblicze Prawdy. Podobnie też mówią, że słońce oślepia tych, którzy się ośmielą na nie oczy swe zwrócić i ogół się odwraca od słońca lub zamyka oczy pod jego bezpośrednim blaskiem. Ale są ludzie, którzy mogą bez szkody dla siebie patrzeć wprost w tarczę słoneczną. Mają odwagę i ruch ku źródłu światła i życia na ziemi, które Św. Franciszek nazywał swym „kochanym Braciszkiem”.

Znałem kilku ludzi, którzy spróbowali i mogli wprost w słońce patrzeć, w południowe wiosenne słońce. Byli to wszystko odważni ludzie. Wszak zwierzęta patrzą wprost w słońce. Widziałem kociaka, który przypatrywał się słońcu z wielką uwagą i zaciekawieniem. Wszak orzeł, szybując w przestworzach, często popatruje w słońce dla zacerpnienia energii. Wszak fotografowano wzlót orłów i poznano, że przed wzlotem przysiadzie, rozpuści skrzydła, rzuci mocne spojrzenie w samo słońce i dopiero leci. Aby patrzeć wprost w słońce – trzeba mieć odwagę.

Kto wie, może bardzo wielu ludzi mogłoby patrzeć w słońce... gdyby mieli odwagę.

Tak samo rzecz się ma i z Prawdą. Ona nie oślepia tych, którzy mają odwagę powiedzieć Prawdę i wysłuchać Prawdę.

Wstrzemięźliwość od kłamstwa podnosi wysoko godność osobistą człowieka, daje mu tę jasność promienną, której zaćmić nie może ani nalatujący postrach i upokorzenie, ani przyznanie się do błędu i grzechu, ani śmieszność położenia, ani kpina lub szyderstwo otoczenia.

Niechże idea wstrzemięźliwości od kłamstwa krzewi się najpierw na ziemi polskiej, niech przetwarza i uszczęśliwia nasz naród, przenikając wszystkie objawy jego życia, kładzie podwalinę istotnego Odrodzenia Narodu Polskiego, wynosząc go tą drogą ponad inne narody.